Nr. 48. Kraków, Wtorek, 1 marca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincji.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Do dzisiejszego numeru dołączamy wszystkim naszym prenumeratorom prowincjonalnym, którzy nie zalegają z prenumeratą za luty — jako bezpłatną premię:

drugi zeszyt powieści

„OFIARNY STOS".

Ci, którym premia ta została wysłaną, mają na opasce adresowej znak czerwoną pieczątką: PREMIA.

Trafiki prowincjonalne otrzymują po dwa egzemplarze.

Nowi prenumeratorzy otrzymują prócz obu zeszytów premji (w okładce czerwonej i niebieskiej) broszurę p. t. »Huśtawka« (w okładce zielonej). — Na opasce obok pieczątki: PREMIA znak: „1 i 2", tudzież „H".

Miejscowi prenumeratorzy premię lutową odbierać mogą w Administracji przy odnowieniu prenumeraty.

Prezes Koła Polskiego — rządowym pachciarzem.

„Geszefta", przeprowadzane przez różne wszechpolskie Battaglje i Stohandle, nie dały widocznie spokoju samemu papieżowi tej komandytowej spółki eksploatatorów mandatu poselskiego i stanowiska Koła polskiego, skoro nareszcie i sam puścił się na bystre fale brudnego geszefciarstwa. Wszystko już było w tym obozie i niczemu, co stamtąd pochodzi, trudno się dziwić — wszystko też było z nadużywaniem powagi prezesa Koła Pola polskiego za prezesury Głąbińskiego, ale żeby ta widoma głowa reprezentacji narodowej w Wiedniu, osobiście angażowała się w ordynarne pachciarstwo u rządu — tego dotychczas kroniki nasze nie zanotowały. Dopiero pan prezes Głąbiński pierwszy wniósł zwyczaj i dobry dał przykład, że można być tak zwanym niezależnym przywódcą polityki polskiej we Wiedniu, odgrażającym się srodze rządowi i równocześnie być u tego rządu dzierżawcą lodu do spółki z wiedeńskim dostawcą konserw.

Sprawa, wedle doniesienia „Naprzodu", tak się przedstawia:

„Konsocjum galicyjskich kupców, dostarczające lodu dlakolei państwowych, chciało wydzierżawić od wojskowości fabryki lodu sztucznego w Krakowie i Przemyślu, które w czasie pokoju przez większą część roku są bezczynne. Zwróciło się więc to konsorcjum do ministerstwa wojny, tu jednak dowiedziało się ku największemu swemu zdumieniu, że obie te fabryki lodu już są wydzierżawione i to przez spółkę Wetzler i Głąbiński.

Co to za spółka?

Ów p. Wetzler, jestto wiedeński radca komercjalny, radca generalny Banku austro-węgierskiego, dostawca konserw mięsnych dla armji.

P. Głąbiński zaś jest prezesem Koła polskiego.

Jaka rolę odgrywa p. Głąbiński w tej szczególnej spółce?

Można to wywnioskować z pewnych okoliczności: Wydzierżawienie tej spółce fabryk lodu przez ministerstwo wojny dokonało się nie w drodze rozpisania ofert, przeciwnie, w najgłębszej tajemnicy, tak, że ani magistrat krakowski, ani Izba handlowa nic o tem nie wiedziały".

A teraz pytanie, co za interes miał p. Wetzler, dopuszczając p. Głąbińskiego do spółki? Dlaczego nie wziął n. p. innego wszechpolskiego machera z kraju, lub choćby samą arcyprzemysłową Battaglję?! Za małe to były widocznie firmy, by z niemi można było ubiedz innych potajemnie. Do tego trzeba było koniecznie firmy samego prezesa Koła Polskiego, aby wywrzeć na rząd tem większy nacisk, aby taniej od innych dzierżawę tę uzyskać. I tą drogą stała się dzierżawa c. i k lodu interesem narodowym! Ile przy tym interesie kapło do naturalnie niebezinteresownej kieszeni spólnika — Głąbińskiego — to inna rzecz.

Jak nazwać takie zużytkowywanie godności prezesa Koła Polskiego?! Gdy w poprzednem Kole udowodniono posłowi Niementowskiemu, że nadużywał swego mandatu, robiąc u rządu osobiste interesy z koncesjami na koleje, musiał mandat złożyć natychmiast. A pan Głąbiński?... jest nadal posłem i prezesem — czcigodnym, najzacniejszym...

O grób Słowackiego.

Ogłoszona przed paru tygodniami odezwa kilkudziesięciu literatów z projektem tatrzańskim i pieszym konduktem pogrzebowym z Rondla Bramy Florjańskiej — pozostała bez żywszego echa w społeczeństwie naszem. Może dlatego, że odezwa ukazała się już po roku jubileuszowym, po którym apatyczny nasz ogół powrócił na nowo do swego zwykłego stanu — a może i to jest tego przyczyną, że najbardziej powołany do wznowienia sprawy krajowy Komitet sprowadzenia zwłok Słowackiego, mimo wyraźnego apelu tej odezwy do siebie dotychczas nie wziął jej pod uwagę.

W ostatnich dniach zaszło parę faktów, które

Ksawery Marjon.

Warszawskie dziecko.

W całem mieszkaniu panuje zamęt, rejwach, wzburzenie... Wszyscy domownicy wyrwani nagle z łóżek, są na pół tylko oddziani; na wszystkich twarzach maluje się niepokój przysłaniany obojętnością, przechodzącą w zaciętość.

Szczęk pałaszy żandarmskich i brzęg ostróg mieszają się ze stukiem odsuwanych mebli, porzucanych papierów, — odrywanych w podłodze desek.

Żandarmi, obsadziwszy drzwi wchodowe tak, że nawet mysz nie przemknęłaby się przez niewolno, systematycznie posuwają się z przedpokoju w głąb mieszkania, plądrując po drodze najdrobniejszy sprzęt, robiąc straszny nieład — niszcząc, drąc, łamiąc.

Mała Kazia nic sobie z całego tego zajścia nie robi. W naprędce narzucony fartuszek otulila dużą lalkę i chodząc poważnie, kołysze ją, by troskliwa matuchna zbudzone wśród nocy dziecię.

Już kilka razy zapytywała do tego, to owego kiedy się to skończy, a tak się szastała pośród całego chaosu, że matka marszcząc brwi, nad pięknemi oczami, pogroziła jej kilkakrotnie za to, że nie siądzie gdzie w kąciku jak młodsze dzieci, lecz spaceruje, w tej najmniej stosownej porze do wałęsania się po pokojach.

Ale Kazia i z napomnień mamy nie wiele sobie robi. Całą uwagę skupiła na lalkę strojną w niebieski gorsecik złotym szychem lamowany i w spodniczkę barwną, wstążkami naszytą. Snać nie małym skarbem jest ta lalka dla dziecięcego serduszka, kiedy ją tak tuli, okrywa, przyciska.

Przeszedłszy jak huragan przez całe mieszkanie, żandarmi wkraczają do ostatniego, dziecinnego pokoju.

Tutaj rodzice Kazi, pozostający pod opieką dwóch wyłącznie do tego przeznaczonych żandarmów — przybledli nieco, chociaż kamienny spokój nie opuszcza ich ani na chwilę.

Zajadle rewidowanie dziecinnych gracików trwa przeszło godzinę. Już przetrzęsiono szafkę z Kazinemi elementarzami; już rozrzucono łóżeczko do ostatniego żelaznego pręta; już dostatecznie pokłuto piękną wzorzystą materję na staroświeckiej, z niezwykle wysokiem oparciem, kanapę; już zdaje się zajrzano w najmniejszą szparę — gdy nagle oficer zakomenderował:

— Ściągnąć portjery!

Ojciec Kazi pobladł jeszcze więcej i snać kolana ugięły się pod nim, bo siadł ciężko na najbliższej stojącem krześle.

Żandarm szarpnął sznury zakończone chwastami i zasłona cicho szeleszcząc opadła na podłogę.

Ojciec Kazi nie podniósł powiek przez długą chwilę, dopiero kiedy żandarmi opuszczali pokój dziecinny, rzucił przelotne spojrzenie na hak, pozostały po firance i wielkie zdziwienie rozszerzyło mu źrenice.

W jakiś czas później nienawistni, nocni goście odeszli, nie doszukawszy się najmniejszej podejrzanej rzeczy. Wówczas ojciec Kazi pobiegł do pokoju dzieci i począł sam przetrząsać wszystko, co się tam znajdowało — mówił przy tem do żony:

— Za okno nie mogłem wyrzucić, bo dom był osaczony ze wszech stron, na popalenie papierów nie było, jak wiesz, czasu, więc w przestrachu, sam nie wiedząc co robię, powiesiłem zwój ot tu, na tym haku pod firanką.

— Gdzież się to mogło podziać?

— Nie mam pojęcia!

W tej chwili wchodzi Kazia.

— No jakże — pyta ją ojciec — ustrzegłaś swoją Krakowiankę przed żandarmami?

— Nie tylko ją! — odpowiada, podnosząc lalkę, pod którą w fartuszku leży duży zwitek papierów, owiązany sznurkiem. Spieszyłeś się tatusiu i źle powiesiłeś...

— Więc ty nie spałaś?

— A nie — zaraz po twojem wyjściu wysunęło się to wszystko z za firanki, więc wzięłam i schowałam.

— Jakże ty mogłaś dostać, tak wysoko?

— Ot, tak!

Kazia wskakuje bosemi nóżkami na kanapę, wspina się na jej wysoką poręcz, opiera się jedną rączką o lustro w szerokich, grubych ramach a drugą, obnażoną po łokieć rękę podnosi wysoko nad głowę, okoloną jasnym jak len, złotawym włosem. Przy tem na jej różową twarzyczkę, z pod powagi, jaką od paru godzin jest powleczoną, wytryska figlarny uśmieszek.

może poruszą zmartwiałe dla tej sprawy społeczeństwo, wyjaśniając mu przedewszystkiem z wiarygodnego źródła przebieg całej rzeczy. Zrodziły się bowiem nawet podejrzenia, że cała ta odezwa jest kapitulacją wobec Puzyny, a zarazem pewnem tchórzostwem. Taką mniej więcej opinję wyraziła lwowska młodzież postępowa w liście do wiceprezesa Komitetu krajowego Sieroszewskiego, zapytując go o osobiste w tej sprawie zdanie.

Słowa, jakie przesłał jej w odpowiedzi człowiek tej miary i tak niezależnej myśli, co Wacław Sieroszewski, rozjaśnią wiele, dlatego też ważniejsze ustępy jego listu przytoczymy.

— Skoro okazało się, że Wawel dla poety może być zdobyty tylko po długiej i ostrej walce, większość komitetu, zależna i ceniąca sobie bardzo stosunki w sferach, w których kardynał Puzyna ma wielkie wpływy, cofnęła się przed wyraźnem i naglącem postawieniem sprawy.

Początkowo nie chciano nawet ujawnić nazwiska winowajcy, chciano sprawę owinąć w ogólniki natury szczególnej i nie zwalczonej. Proponowano nawet zamianę Wawelu na Skałkę(!). Dopiero stanowczy protest znikomej mniejszości wywołał ową obiecującą wielce rezolucję „o nieustających zabiegach aż do skutku“. Po za tą rezolucją kryje się wszakże zupełna i świadoma bezczynność. Protest mniejszości upadł przegłosowany; próby jednostek, aby pobudzić komitet do jakiegoś czynu i życia, rozbiły się o kunktatorstwo i niechęć większości.

Komitet postanowił czekać na śmierć Puzyny, łudząc się nadzieją, że jego następcy okażą się ustępliwsi. Lecz nadzieja ta może okazać się zawodną — o sekularyzacji zaś Wawelu przy obecnym układzie sił politycznych i zapomocą obecnego Koła polskiego w Wiedniu ani można marzyć. Jedynem wyjściem jest więc uczynić coś takiego, co obyłoby się bez pomocy, udziału i pozwolenia kleru.

Dlatego podpisałem — dodaje p. Sieroszewski — wezwanie do przeniesienia zwłok Słowackiego w Tatry. Dla tych pewnie powodów uczynili to i inni. Mogę zapewnić, że ci, co pisali wezwanie, nie mają zamiaru uczynić z pochodu „szopki“, lecz wielką, pełną czci, manifestację. Wiem, że znają i rozumieją ducha poety lepiej od wielu, i szczerze go miłują. Wybrana przez nich kostnica w Tatrach, jaskinia w Kościelsku, nie jest wcale jakąś „poczekalnią“, lecz przepięknym grobowcem, o którym myśl sprawiłaby Słowackiemu napewno większą rozkosz, niż perspektywa spoczynku obok Jezuity Zygmunta Wazy, lub Jana Kazimierza.

Przeniesienie Słowackiego na Wawel ma jednak doniosłe, polityczne znaczenie, jest widocznym symbolem nieumierającej nigdy idei „niepodległości Polski, chociaż odartej chwilowo ze stygmatów władzy materjalnej, lecz żywej w duchu“. Wcześniej czy później, Słowacki znajdzie się na Wawelu, jako jeden z królów narodu, wybrany z wolnej elekcji w czasie największego jego ucisku! Przeniesienie zwłok jego do Tatr nie oddali tej chwili, a zbliży ją, gdyż stanie się początkiem nieustającej agitacji w tym kierunku.

= Do agitacji też zaczyna się sposobić młodzież lwowska z obozów postępowych, która postawiła sobie za najbliższy cel, środek nawet dość radykalny: stworzyć nowy Komitet obywatelski, złożony z osób niezależnych i temu oddać sprawę zastanowienia się nad projektem tatrzańskim.

Może pod groźbą tej kompromitacyi ożyje istniejący w Krakowie Komitet krajowy wyczekujący śmierci Puzyny...

*

Warszawski *„Dzień“* w jednym z dawniejszych numerów bardzo ostro wyraża się o pomyśle literatów i podnosi następujące zarzuty:

„Jakże to się sformuje ten pochód? Któż to go poprowadzi? Jakże to długo będzie on szedł na miejsce przeznaczenia swego, trumnę Juljuszową nocując po austerjach i zajazdach, wśród rozgwaru i powszedniości i fizycznych potrzeb wędrującego za nią tłumu...? Czy obstalowana już na ten cel i pogoda? Przecież, jeżeli taki pochód miałby istotnie być narodową pielgrzymką, to tysiące winny z nim iść — i tysiące drugie spotykać go i cześć trumnie wieczna oddawać. Gdzież fundusz na to? i czy wogóle, gdyby się nawet zebrał, warto i wolno obracać go na sprawę, która tylko komedją marną, uchybiającą Słowackiego pamięci, być może?“.

Sprawa zwłok Juliusza stanęła dziś tak, że nie można jej zostawić bez załatwienia. Projekt pochowania ich w Tatrach — bez ośmieszającej i niepodobnej prawie do wykonania komedji pieszego pochodu — zasługuje ze wszechmiar *in merito* na wzięcie go pod uwagę. Zastanowić się jednak trzeba, czy pieczarę tatrzańską można uważać zawsze w przyszłości za miejsce, należące do Polski. Kombinacye polityczne mogą tę okoliczność zmienić kiedyś w sposób zupełnie dla nas niepożądany“.

*

Akad. Komitet dla sprowadzenia zwłok Słowackiego do Kraju ogłasza, że do końca stycznia 1910 suma datków na ten cel wynosi 12.475 K, które są złożone na książeczkach Banku krajowego nr. 8843 i 9984 oraz na rachunku czekowym pocztowej Kasy Oszczędności we Wiedniu nr. 24345.

W domu Burcewa.

Pamięta Kraków z zeszłorocznego procesu Borowska-Haecker tajemniczą postać redaktora „Byłoje“ rewolucjonistę Burcewa, który wsławił się szeregiem zdemaskowań prowokatorów rosyjskich. Obecnie jesteśmy w możności za „Światem“ warszawskim podać opis domu tego człowieka, przed którym drżą szpiegi i prowokatorzy.

Na bulwarze Saint Jacques w 14-ej dzielnicy Paryża w dużej 7-piętrowej kamienicy, dźwigającej wszystkie cechy współczesnej tandety budowlanej, znajduje się kwatera Burcewa. Dzielnica spokojna. Mieszkanie Burcewa zdaje się drzemać. Ale wystarczy zatrzymać się na chwilę przed kamienicą i zagapić się bezmyślnie na numer domu, a natychmiast zaczynają drgać firanki na drugiem piętrze. Widocznie życie ulicy jest z okien kontrolowane. Czasem ktoś staje przed kamienicą i gwizda lub klaska. Wtedy dają mu z poza firanek jakieś nieuchwytne. dla niego tylko zrozumiałe znaki. Burcewa, odwiedzają typy najróżnorodniejsze. Panowie w sobolach i obdartusy. Burcew płaci nietylko za swoje mieszkanie, lecz i za pusty lokal, z którym sąsiaduje. Sąsiedztwo przez ścianę byłoby nie na rękę.

Miejscem przyjęć jest pokój dość obszerny, z kanapą niewyraźnego koloru, po nad którą czerwieni się wielka, krwawa plama na białej chuście. Pod krwawą plamą ponura dewiza rewolucji. Na przyległej ścianie obicie z drukowanym ciemnemi tonami epizodem pogromu manifestantów rosyjskich. Dwie inne ściany zajmuje galerja portretów. Więc najpierw portrety, opatrzone wyrokami, dokonanemi przez bojowców. Następnie „listy gończe“, obwieszczające, kogo główna kwatera poszukuje, a na ostatku szereg ostrzeżeń przed domniemanymi, czy istotnymi szpiegami. Pomiędzy podobiznami ajentów policyjnych nie brak i Borowskiej i Stanisława Brzozowskiego, których to, jak wiadamo, Burcew oskarżać nie przestaje.

Główna kwatera, jak przystało, posiada sztab, którego naczelnikikiem jest pan Georges Silber, niewielki człowieczek, niechlujnej powierzchowności, o rozczochranych oczach i, mówiąc delikatnie, zbyt wielkich „pieskach“ przed wielkiemi uszami. Pan Silber jest przeciwieństwem melancholijnie marzycielskiej postaci „historyka rewolucji“ i stąd nawet swoim współwyznawcom nieraz daje się we znaki. Liczyć z nim jednak się trzeba, skoro sam Burcew nazywa go w artykułach swoich *„mon collaborateur et ami“* (mój współpracownik i przyjaciel). Drugim z kolei dygnitarzem jest pan Samuel Bernstein, już zgoła po europejsku noszący pięknie wypielęgnowaną brodę i nieskazitelne garnitury. Strażniczką gospodarstwa jest panna Natalja Mukłanow, opiekła, przysadzista bruneteczka, w czerwonej bluzce i majestatycznie osadzonych binoklach. Urząd szefa policji zewnętrznej spoczywa w rękach pana o pseudonimie „Nicol“, płowego, łysawego blondyna o zdecydowanie haczykowatym nosie i wystających kościach policzkowych.

To są główni działacze sztabu. Inni są bądź mniej wybitni, bądź mniej zadomowieni lub, jak chmurno złowrogi Bakaj, bardziej tajemnicą spowinięci.

Sprawa Azefa, dzięki Łopuchinowi, wyniosła Burcewa na szczyt rozgłosu. Późniejsze rewelacje same już napływały, była to praca automatyczna raz poruszonego gniazda szerszeni. Pracę tę podsycał legion łaknących konsumentów. Burcew prowadzi bardzo poważne przedsiębiorstwo informacyjne i prowadzi je znakomicie, łącząc doskonale misję ideową z interesem kupieckim. Aczkolwiek sam posiada dwa pisma, w których mógłby ogłaszać swoje rewelacje, prowadzi jednak i na zewnątrz handel informacjami, sprzedając je za drogie pieniądze goniącym za sensacją dziennikom paryskim. Umie wyzyskiwać ich współzawodnictwo, umie „Matin'owi“ dań trochę interesujących niedomówień, aby następnie „resztę“ sprzedać „Jurnal'owi“.

„Journal“ płaci niekiedy Burcewowi tysiące. „Matin“ i setki i tysiące. „Monde Illustré“ znów setki i to co chwila. Rade nie rade, dla mody choćby, musi zamówić też coś u Burcewa „Echo de Paris“. Rozciekawione czasopisma angielskie również z obolem swoim dążą. Nawet ten i ów z „Blatów“ niemieckich wysupła z zatłuszczonego woreczka starą pięćdziesięciomarkówkę. Dla skąpych nareszcie, dla ubogich pisemek, znajdzie się także coś w teczce, za drobiazg, za ludwika, za kilka franków.

Burcew nie pospolituje się, trzyma się na uboczu i bodaj nie mówi z nikim o rzeczy tak marnej, jak pieniądze. Od tego są pomocnicy, którzy załatwiają materjalną stronę układów, zupełnie jak w redakcjach dzienników paryskich. Role tych pomocników Burcewa (w redakcjach nazywa się ten dział *publicité*) pełnią pp. Silber i Bernstein. Oni to targują się, umawiają, szukają poparcia suteryn reporterji francuskiej z „Café Varennes“, oni stawiają czoło złemu humorowi naczelnych redaktorów. Burcew pokazuje się jak cadyk. Aprobuje pieczęcią artykuły i nie wie o niczem — jest „historykiem“ i basta.

W kancelarji Burcewa panuje atmosfera podejrzliwości, posuniętej do ostatnich granic. Ot wejdź i zażądej zeszytu „Byłoje“. Najpierw pan Silber przyjmie do wiadomości żądanie i wyjdzie z pokoju. Równocześnie przez drzwi szklanne niespokojne oczy rozpoczną badanie przybysza przez kilka minut. Potem, panna Mukłanow będzie miała najmniej dwie pilne sprawy, które ją zmuszą do dwukrotnego co najmniej przejścia przez pokój przyjęć. Dalej zjawi się jeszcze stateczny jegomość, który pod pozorem wertowania papierów, przyjrzy się klientowi. Nakoniec gdy Silber wróci i „Byłoje“ z pod półki tuż poda, to jeszcze za odchodzącym pójdą oczy z firanek drugiego piętra i uwaga — „niezawodnie szpieg“.

Wymiana młodzieży.

Już w lecie ubiegłego roku tut. delegat Powszechnego Związku Esperanckiego zwracał się do polskich rodzin z propozycją pośredniczenia w imieniu tegoż Związku w wymianie młodzieży.

Wymiana ta polega na tem, że któraś z tut. rodzin wysyła dzieci swe zagranicę do obcej rodziny, przyjmując w zamian równocześnie dzieci tejże do siebie. Na tej drodze umożliwia się dzieciom tak dla ich rozwoju umysłowego korzystny a bezpłatny pobyt zagranicą, bo wydatki ograniczają się tylko do kosztów podróży.

Także w roku ubiegłym zgłosiło do krakowskiego delegata Związku kilkunastu uczniów szkół średnich z gotowością wyjazdu na wakacje zagranicę, gdzieby zajęci przy jakiejkolwiek pracy, zarobili tyle, by módz pokryć wydatki na podróż i utrzymanie przez ten czas. Jak wielkie znaczenie wychowawcze mogą mieć takie wycieczki, zbytecznem chyba dodawać.

Sprawa ta, która zagranicą uprawianą jest już na szeroką skalę, jest u nas jeszcze wcale nieznaną, to też delegat Związku kontynuując dalej rozpoczętą pracę, odnosi się tą drogą do rodzin tutejszych jakoteż i młodzieży obojga płci z prośbą o zgłoszenia odnośnie do następujących punktów: a) w którym miesiącu, b) na jak długi czas, c) czy chłopców czy dziewczęta, d) kwestje dotyczące sposobu życia, stanu społecznego, stopnia zamożności, i tp.

2) Która z rodzin zechciałaby przyjąć dziecko obce za opłatą: jak wyżej od a) do d) e) za jakiem wynagrodzeniem?

3) Kto z młodzieży życzy sobie wyjechać na czas wakacji zagranicę, tam otrzymując zajęcie za koszta podróży, utrzymania, mieszkania itp.: a) w jakim czasie? b) dokąd chciałby się udać? c) jaką pracę chciałby wykonywać? d) czego żąda zamiast wynagrodzenia za swą pracę?

4. Kto chciałby przyjąć na czas wakacji chłopca lub dziewczynę, dać zatrudnienie za zwrotem kosztów podróży, utrzymania itp. a) w jakim czasie? b) jaką ilość osób może u siebie zatrudnić i jakiej płci? c) do jakiej czynności? d) co ofiaruje zamiast wynagrodzenia?

Zgłoszenia te należy nadsyłać ze względu na potrzebny czas celem przeprowadzenia korespondencji i zebrania materjału jak najrychlej do tut. delegata Związku esperanckiego p. Stanisława Rudnickiego, ul. Kopernika 17, który także udzieli bliższych informacji w tej sprawie. Na odpowiedź należy dołączyć markę. Ustne informacje w Towarzystwie „Esperanto“, Rynek 45, II. p. codziennie między godziną 6. a 8. wieczorem. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Letnie schronisko młodzieży.

Od lat przeszło 30 istnieją zagranicą instytucje kolonji wakacyjnych dla kształcącej się młodzieży, które nie dziesiątkom, nie setkom, ale dziesiątkom setek i tysięcy młodzieży przychodzą z pomocą. W Niemczech liczba letnich kolonistów z pośród młodzieży przekroczyła już 50 tysięcy; w Szwajcarji są miejscowości, gdzie na każdy tysiąc mieszkańców 11 dzieci korzysta z letnich kolonji; w Danii wysłano dotąd na wieś przeszło 14 tysięcy dzieci; we Włoszech 20 tysięcy, w Anglii 30 tysięcy.

A u nas?

Oddawna wiele się mówi i pisze o potrzebie letniego dla młodzieży schroniska, gdzieby po całorocznych znojach na szkolnej ławie odetchnąć mogła, zaczerpnąć sił do tem intenzywniejszej pracy. Ale w tym kierunku uczyniono u nas jeszcze bardzo mało. Jest w Galicji 35 tysięcy młodzieży w samych szkołach średnich, a czy zrobiono coś, aby uboższa młodzież miała możność spędzenia wakacji na świeżem powietrzu? Powołano przed paru laty Towarzystwo kolonji wakacyjnych, które mimo wytężonych zabiegów nie mogło jednak tak szerokiej rozwinąć działalności, jak tego wszyscy szczerze pragnęli.

W każdym razie z uczuciem niekłamanej radości podnieść publicznie należy, iż Towarzystwo to potrafiło przełamać lody obojętności szerokiego ogółu wobec tak niezmiernie sympatycznej ważnej sprawy, jaką niewątpliwie są letnie wywczasy młodzieży. Dzięki energii Zarządu tego Tow. rokrocznie od lat pięciu wyrusza z początkiem lipca w poważnym zastępie uboższa młodzież szkół średnich podgórskich i krakowskich do P o r ę b y W i e l k i e j, w góry i lasy, by po całorocznej pracy umysłowej szukać spoczynku, jakiego potrzebuje duch, by zdolnym był do wypełnienia swych celów i marzeń. Udawała się na te ośm tygodni wakacyjnych, by przez ustawiczne obcowanie z naturą przez zajęcia różnego rodzaju, odwrócić myśl serce i od codziennego i pospolitego trybu życia, od fałszu i obłudy świata; by przez wzmocnienie fizyczne „wykuć zdrowego ducha w zdrowem ciele.“

Schronisko w Porębie wielkiej mieściło w ubiegłych wakacjach 50 uczniów ze wszystkich szkół średnich Krakowa i Podgórza. I tak z gimnazjum św. Anny ośmiu; Jacka 6; z filji dwóch; z gimnazjum Sobieskiego 8; z gimnazjum IV 6; z gimn. podgórskiego 5; z I szkoły realnej 6; z II realnej 4. Według stanu rodziców było: 13 synów wdów; 6 synów woźnych; pięciu bez ojca i matki; 4 synów konduktorów kolejowych; 2 synów czeladników krawieckich; 3 synów majstrów szewskich; 2 stolarza; reszta to byli synowie palacza, egzekutora, robotnika, portjera, zecera, wyrobnika, organisty, dozorcy plant itd.

Młodzież wydawała własne pisemko p. t. „Nasze życie“, dające żywy, pełny i barwny wyraz spędzonych wakacji i korzyści z nich odniesionych. Letnicy ci oprócz wycieczek i zabaw towarzyskich, nie zaniedbywali wcale pracy nad sobą. Duża bibljoteka, w ostatnim roku znowu powiększona cennym darem poety Władysława Orkana i innych — nie mogła niejednokrotnie wystarczyć uczniom — tak wielka była żądza czytania. — Zorganizował się tam także „Chór“ i „Kółko samokształcenia“, którego celem było zaznajamianie się z literaturą i historją polską. Urządzono także przedstawienie amatorskie dla tamtejszych górali. Odegrano „Wóz Drzymały“ i III. obraz Kościuszki pod Racławicami z dużem powodzeniem.

Oto krótki zarys życia młodzieży w kolonji wakacyjnej w Porębie. „Ach tak nam żal, tych kwietnych pól, tych górskich hal, zielonych ról“ — woła [młodociany poeta, opuszczając kolonję. Świadczy to, iż koloniści zadowoleni byli z tych wywczasów dwumiesięcznych, które im dały moc i siłę na przyszłość.

* * *

Niedzieli wczorajszej w gimnazjum św. Jacka odbyło się doroczne walne zgromadzenie Tow. kolonji wakacyjnych pod przewodnictwem swego prezesa prof. dra Morawskiego przy licznym udziale członków, profesorów szkół średnich krakowskich i podgórskich. Zagajając obrady, złożył przewodniczący wyrazy serdecznej podzięki tym wszystkim, którzy pracą i ofiarnością przyczynili się do utrwalenia egzystencji tej instytucji. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zebrania nastąpiły sprawozdania: Wydziału (prof. Karol Stach) i kasowe (prof. Przybylski), świadczące o rozwoju Towarzystwa pod każdym względem. Członków liczyło Tow. w roku sprawozdawczym 256. Majątek Tow. wynosił obecnie 26 tys. 660 K 46 hal.

Na wniosek prezesa Komisji kontrolującej prof. M. Mazanowskiego uchwalono skarbnikowi i ustępującemu Wydziałowi absolutorjum i serdeczne podziękowanie za wydatną pracę dla dobra instytucji, poczem wybrano nowy Wydział, w skład którego weszli pp.: Bednarski Stanisław, poseł Fr. Bujak, Chylińska Anna, Grzywiński Jan, dr Dawidowski, dr Jaugustyn, dr Władysław Koch, dyr. Kranz, ks. dr Kulig, Lekszycki, Leśniodowski Gustaw, prof. Morawski, Marja Morawska, Przybylski, Stach Karol, Winkowska Józefowa, Zachemski i dyr. Zawiliński.

Do Komisji kontrolującej wybrano ponownie pp.: M. Mazanowskiego, Smreczyńskiego i Kwiecińskiego.

Ostatni punkt porządku dziennego: wnioski i interpelacje wywołał nader ożywioną dyskusję. Pierwszy przemawiał p. Jakubiec (wszechpolak), który uderzył na Wydział za to, że tenże do grona uczniów wysłanych, podczas ostatnich wakacji na „kolonję“ do Poręby, przyjął także pewnego ucznia Rusina. Doskonałą odprawę dostał p. Jakubiec od profesorów: dra Wasunga, Ciechanowskiego i dra Dawidowskiego, którzy z naciskiem zastrzegli się przeciw wprowadzaniu czynnika politycznego do instytucji czysto humanitarne cele na oku mającej. Prof. dr Wasung w dalszych swoich wywodach rzucił projekt, by naszych uczniów wysyłać podczas wakacji na kresy zachodnie tj. Śląsk na wakacje, a stamtąd znów sprowadzać młodzież do naszego kraju na kolonję letnią. To wywarłoby niezmiernie doniosły wpływ na młodzież, i z ideą fizycznego podniesienia młodzieży połączyłoby się korzystnie ideę narodową.

Prof. Sosnowski poruszył sprawę zakupna willi od Władysława Orkana w Porębie na kolonję dla młodzieży, prof. Ciechanowski proponował, by na kolonję przyjmowano także uczniów zamożniejszych, którzyby coś płacili i domagał się, aby sprawozdania kierownika kolonji uwzględniały także należycie postępy uczniów pod względem fizycznego rozwoju. Po przemowach prof. Przybylskiego i Kocha podał pod głosowanie wniosek p. Jakubca, uczniów-Rusinów nie wysyłać na kolonję do Poręby. Wniosek ten przepadł, gdyż głosował za nim sam wnioskodawca, wszechpolak Jakubiec. Inne wnioski przekazano Wydziałowi do rozpatrzenia.

Walka z gruźlicą.

Ogromny wprost procent umierających na gruźlicę ludzi, nie pozostał w sferach interesujących się tą sprawą bez echa. Stworzenie środków zaradczych stało się nieodzowną potrzebą chwili. Dotychczasowe usiłowania lekarzy mimo energicznych prób nie zdołały zapobiedz tej niszczącej chorobie, aby jednostki objęte tą ciężką chorobą przywrócić do pełnego zdrowia. To też wyłoniła się myśl, aby przynajmniej przyjść z pomocą tym, co jeszcze są do uratowania, a nadto dążyć do stwarzania takich warunków hygienicznych, wśród których jednostki najmniej byłyby narażone na nabawienie się tej choroby.

Myśl tę podjęło krajowe „Towarzystwo walki z gruźlicą“ z siedzibą we Lwowie. Istnieje tam Koło tego Towarzystwa; dzięki jego zabiegom powstało pode Lwowem sanatorjum dla osób gruźliczych wśród lasów hołoskich.

W Krakowie utworzono drugie Koło, składające się przeważnie ze sfer lekarskich. Głównem dążeniem krakowskiego Koła jest również wystawienie sanatorjum dla piersiowo chorych. Fundusz, jaki dał rząd dla Galic. Towarzystwa walki z gruźlicą, wynoszący kwotę 6 tysięcy koron, jest bezwarunkowo za szczupły, by podzieliwszy się z lwowskim Kołem można było przystąpić do budowy sanatorjum. To też krakowskie Koło odniosło się do rządu centralnego z prośbą, by pod przyszłe sanatorjum nabył 50 morgów pola wśród lasów między Podłężem a Grodkowicami a nadto by przyszedł z pomocą poważną subwencją na budowę. Krakowskie Koło wybrało dwie sekcje: finansową i agitacyjno-oświatową, z tych pierwsza ma się starać o fundusze na zrealizowanie zadań „Towarzystwa walki z gruźlicą“, druga zaś ma szerzyć uświadomienie wśród najszerszych warstw ludności, o zgubnych skutkach gruźlicy i o środkach zapobiegawczych tej chorobie.

To też w sobotę odbyło się staraniem sekcji agitacyjno-oświatowej posiedzenie przy współudziale zaproszonych reprezentantów krakowskiej prasy, na którem zastanowiono się nad sposobami walki z gruźlicą. Zgodnie wyrażono przekonanie, iż przedewszystkiem powinno się rozpocząć akcję uświadamiającą pod względem sposobu uniknięcia tej choroby; ponieważ jednak broszury, pisane w tym kierunku, nie trafią tak do sfer z pośród których choroba ta największy zabiera procent ludności, dlatego najlepszym środkiem byłoby poruszanie tej sprawy w codziennej prasie przez umieszczanie od czasu do czasu artykułów pisanych przez lekarzy-fachowców, sposobem fejletonowym, aby czytelnika nie nużyć ciężkim materjałem, aby mu jednak podać odpowiednie wskazówki hygieniczne.

Obecni na posiedzeniu przedstawiciele krakowskich dzienników przyrzekli współdziałać z tutejszem Kołem „Tow. walki z gruźlicą“, a zarazem pomieszczać wszelkie nadesłane a traktujące o tej sprawie artykuły tudzież krótsze komunikaty. Nadto postanowiono rozpocząć silną agitację celem zyskiwania członków Tow. W dalszym planie tutejszego Koła jest stworzenie Muzeum hygienicznego. Członkowie mają nadzieję, iż kasy chorych przystąpią również na członków Tow. i będą umieszczać swych pacjentów w sanatorjum krakowskiego Koła.

Obrady urzędniczek pocztowych.

Urzędniczki pocztowe zorganizowane w osobne Stowarzyszenie obradowały wczoraj popołudniu w sali Rady powiatowej w Krakowie na swojem dorocznem walnem zgromadzeniu nad sposobami, zmierzającymi do poprawy ich opłakanej doli. Sala Rady powiatowej zapełniła się szczelnie członkiniami z pośród urzędniczek i telefonistek, które bardzo licznie były reprezentowane. Obrady rozpoczęła dłuższem przemówieniem przewodnicząca panna H a b i c h t ó w n a, zaznaczając, iż jedynym skutecznym środkiem, zmierzającym do wywalczenia ze wszech miar słusznych postulatów, jest organizacja, która potrafi przełamać wszelkie przeszkody, piętrząca się na każdym kroku. Przewodnicząca wskazała w dalszych wywodach, iż postulaty urzędniczek pocztowych podczas ostatniej regulacji nie były należycie uwzględnione. Sprawa budowy domu dla urzędniczek pocztowych jest już na dobrej drodze. Przed kilku dniami wniesiono petycję do Rady miejskiej o sprzedaż gruntu za przystępną cenę pod budowę domu. Prezydent dr Leo przy-

rzekł spełnić postulaty, wyrażone w petycji. Po przemowie przewodniczącej zabrała głos skarbniczka panna Kolpy, zaznaczając, iż Towarzystwo pod względem finansowym wcale pomyślnie się rozwija. Majątek Towarzystwa wzrósł w r. 1909 o 1.369 K 76 hal. Nad sprawozdaniami temi rozwinęła się dyskusja w której przemawiały pp. Dobrowolska, Chrystophory i Kułakowska, poczem sprawozdania te przyjęto do wiadomości i uchwalono ustępującemu zarządowi absolutorjum. W skład nowego zarządu weszły panie: Ciechanowska, Dobrowolska, Kłobukowska, Serwatowska, Kolpy, Wittekówna, Głębocka. Policzkiewiczówna, Świtkowska, Wrzesińska. Przewodniczącą stowarzyszenia wybrano ponownie pannę Habichtównę; zastępczynią pannę Christophory. W skład komisji kontrolującej weszły pp. Parczewska, Szeligowa i Gałuszkowa. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa zmiany statutu, poczem po wyczerpaniu porządku dziennego zamknęła przewodnicząca obrady, dziękując uczestniczkom za tak liczne przybycie.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Teatr miejski.

(„Ład w domu“ — Komedja w 4 aktach Artura Pinero).

Są dwa momenty silne w premierze sobotniej, dla których warto było wysłuchać tę trochę nudnawą rzecz, w niewielką uposażoną akcję i niezbyt oryginalne pomysły. Momenty, w których nawet krępowane konwenansem ręce obsiadłej pierwsze fotele śmietanki krakowskiej składają się do oklasku, nagradzając nie artystów, ani autora — ale myśl samą piękną za jej tryumf. I charakterystycznem jest, że zgadzamy się wszyscy na to, iż niekoniecznie trzeba było kończyć sztukę szablonikiem nagrody za dobre serce tej usuwanej na drugi plan w domu kobiety, która w powołanie małżeńskie nie wniosła zalet swej poprzedniczki w tym domu — charakterystyczne, że nie zastanawia nas głębiej i nie rozrzewnia ta jej nadzwyczajna szlachetność, gdy, mając w ręku dowody wiarołomstwa pierwszej żony swego męża, nie robi z nich użytku — ale sympatją naszą otaczamy właśnie te dwa momenty sztuki, kiedy zwycięstwo zacnej myśli jest zarazem pogromem przebrzydłej obłudy.

Bo też jedną wielką walką z obłudą jest ta komedja obyczajowa, oparta na stosunkach angielskich — z obłudą, panującą niemal niepodzielnie w domu niedołężnego posła do Izby gmin, zawojowanego kompletnie przez rodzinę pierwszej jego żony. Jak świętość jaką wspominają jej członkowie imię zmarłej — jako doskonałość do naśladowania podają jej żywot drugiej żonie posła, rozrzuconej ex-guwernantce, której mają za złe, że nie chce brać udziału w żałobnej manifestacji po tamtej, skoro tę żywą lekceważy się i gnębi na każdym kroku. Tłumiony długo w biednej jej duszy bunt wybucha piorunującemi słowami prawdy, które z niezwykłą siłą rzuca im w twarz — i oto jest pierwsza chwila, z tych dwu momentów tryumfu pięknej myśli. Drugą jest scena, gdy brat jej męża — dobry duch całej sprawy — piętnuje mianem szubrawców całą miłą rodzinę, która przez usta zmanierowanego swego synalka robi mu wyrzuty, iż miesza się w nieswoje sprawy.

Poza temi dwoma chwilami sytuacje są nie nowe, konfliktów zawilszych niema, choć wszystkiego, co się z nagromadzenia tylu osób i charakterów nastręczało, autor nie wykorzystał do epizodycznego okraszenia sztuki. Za to użył sobie na nudnej rozmowie salonowej, którą można było jednem zdaniem streścić, jeśli np. chodziło o zarysowanie w charakterze tej „zacnej“ rodziny, że obok obłudy króluje w niej także zacofanie skrajne i ignorancja (scena z halą muzyczną, czy studnią) — a na to strawiło się cały akt!

Grano dobrze. Przedewszystkiem pełen swobody dyskretnej p. Sobiesław, jako brat pana domu, i p. Solska w roli poniewieranej drugiej jego żony — najlepsza w scenach łobuzerskich. Bardzo milutkim chłopaczkiem była p. Nowakowska, która już nie poraz pierwszy dała dowód, że w tym zakresie ról (wraz z p. Janiczówną) jest znakomitą. Familję zacną tworzyli pp. Siemaszko, Krysińska, Sulima i Stanisławski. Pan domu w wykonaniu p. Mielnickiego wypadł nie tyle blado, co szablonowo. Kto raz widział tego artystę (specjalistę od nieporadnych mężów na scenie) w podobnej roli, ten z góry może już zapowiedzieć każdy jego ruch i grymas nieruchliwej zresztą twarzy — zbytniego trudu nie zadaje sobie p. Mielnicki, by być choć trochę innym.

włw.

Teatr ludowy.

(„Polka i Rosjanka“ — dramat w 8 odsłonach.)

Rzecz i t małem swoim i czasem powstania odległa od nas — w miarę więc ckliwa, na papatrjotycznym sosie, z ogromną liczbą kolizji, intryg, potrójnych zdrad i tym podobnych strasznych historji. Najsilniejszą jest odsłona szósta, gdzie przychodzi do starcia dwu uczuć matczynych: Polki, co nie chce swego honoru poświęcić dla życia syna i Rosjanki, która dla syna upokarza się przed znienawidzoną rywalką.

Obie role tytułowe znalazły bardzo dobre wykonawczynie w pp. Grabowskiej i Orleńskiej — pierwsza inteligentnie rozrządzając liryzmem postaci, druga o silnych momentach dramatycznych. Niewdzięczną rolę hrabiego-zdrajcy oddał dyr. Rygier z pełną, właściwą temu znakomitemu artyście, ekspresją.

włw.

Tournée z „Chanteclerem“.

Część trupy teatru tamtejszego „Porte Saint Martin“ wyjechała w poniedziałek z Paryża, ażeby na scenach europejskich dawać gościnne przedstawienia „Chanteclera“. W występach tych bierze udział 26 członków trupy. Cztery wozy kolejowe zawierają pakunki. Podróż obejmuje miasta: Cannes, San Remo, Mentona, Nicea, Genua, Liworno, Brindisi, Ateny, Smyrna, Konstantynopol. Stamtąd w drodze powrotnej odwiedzi trupa francuska Bukareszt, Budapeszt, Wiedeń, Kraków, Tryest, Wenecyę, Neapol, Rzym, Florencję, Turyn, Zurych i Genewę.

Warszawa mieć będzie także przedstawienie „Chanteclera“ i to po polsku. Dzięki bowiem inicyatywie Tow. literatów i dziennikarzy polskich odegrane będą 16 marca w wielkiej sali Filharmonji najpiękniejsze wyjątki tej sztuki.

W tytułowej roli wystąpi p. Michał Tarasiewicz, w roli zaś bażancicy jedna z najwybitniejszych artystek sceny warszawskiej. Kto? niespodzianka.

Dla całości wieczoru, a raczej dla zestawienia mistrzowskiego dzieła francuskiego pisarza z nowościami naszej literatury dramatycznej, postanowiono zapoznać publiczność z jednym aktem „Sokoła“ Ignacego Grabowskiego i „Dzwonnika“ Wincentego Kosiakiewicza, laureatów ostatniego konkursu dramatycznego. W tym celu pozyskano już artystów pp.: Frenkla i Wostrowskiego (przyszłego wykonawcę roli tytułowej w „Dzwonniku“). Dopełni program część koncertowa.

Z miasta.

Jubileuszowa księga pamiątkowa ku czci Słowackiego. Sekretarjat byłego Komitetu obchodu jubileuszu Słowackiego w Krakowie na życzenie kraj. Komitetu jubileusz. uprasza wszystkie zakłady naukowe (szkoły średnie), towarzystwa i instytucje, które urządzały uroczystości jubileuszowe ku czci Wieszcza, by zechciały we własnym interesie nadesłać szczegółowe opisy swych obchodów, które w całości będą zamieszczone w jubileuszowej księdze pamiątkowej. Opisy obchodów nadsyłać należy najdalej do 5 marca br. pod adresem, dr Karol Retmański, Kraków, Topolowa 8, I p.

Stuletnia rocznica urodzin Chopina. Myśl uczczenia stuletniej rocznicy urodzin Chopina już oddawna zajmowała tutejsze Tow. muzyczne. Pierwotnie wydział tegoż Tow. zamierzał urządzić w tym celu uroczysty koncert w drugiej połowie października, a więc mniej więcej w tym samym czasie, jaki wyznaczył do podobnego obchodu komitet lwowski. Na ostatniem jednak posiedzeniu w piątek d. 25 bm. wydział postanowił z ważnych powodów przypieszyć złożenie hołdu pamięci Chopina i nadać temu aktowi całkiem inny charakter. Uchwalono mianowicie urządzić tę uroczystość już w drugiej połowie czerwca, i to w formie nie koncertu choćby najwspanialszego, za biletami płatnemi, lecz w formie t. zw. akademji o nastroju możliwie najpoważniejszym i tylko dla zaproszonych gości. Akademja ta odbyłaby się wieczorem w teatrze miejskim, a przed południem tego samego dnia odprawionoby w kościele N. Panny Marji solenne nabożeństwo, poświęcone Chopinowi, ze współudziałem chóru Tow. muzycznego. Równocześnie wydział uchwalił zaprosić do współudziału w urządzeniu tego obchodu prezydjum i Radę m. Krakowa, a to w przekonaniu, że tylko na tej drodze projektowana uroczystość mogłaby wypaść z należytą okazałością i powagą.

Teatr ludowy. Dziś po cenach bajecznie tanich nie grane od dłuższego czasu „Opowieści Imci Pana Dymka“ dra Klemensa Bąkowskiego. We wtorek „Utracone szczęście“ grane w przeszłym tygodniu przy wysprzedanej widowni. We środę „Pod białym koniem“, farsa ze śpiewami i tańcami zyskująca co raz większe powodzenie. Odbywają się próby z „Kazimierza Wielkiego i Esterki“ pod osobistem kierownictwem dyr. E. Rygiera. Premjera we czwartek.

Z sali koncertowej We środę d. 2 marca br. występuje w Starym Teatrze Eugenjusz Ysaye. Ponieważ pomimo wysprzedania wszystkich miejsc, zgłoszenia ciągle jeszcze są bardzo liczne, rozpoczęto wydawanie biletów na krzesła dostawione, których pozostało jeszcze kilkadziesiąt. W programie koncertu jest sonata B-dur Mozarta, koncert Vieuxtempsa, utwory Vitaliego, Wilhelmjego i Wieniawskiego. Jedną część programu wypełni suita Godarda na 2 skrzypiec, którą Ysaye odegra ze synem swym Gabrjelem, do niedawna koncertmistrzem opery La Monnaie w Brukseli.

Jadwiga Dębicka, śpiewaczka opery lwowskiej, która ubiegłego lata zyskała takie sympatje w Krakowie swą kreacją w „Butterfly“, przypomina się publiczności z estrady koncertowej we środę 9 marca. Na koncert ten — jak wiadomo, odłożony z dnia 14 stycznia, obowiązują bilety opatrzone pierwotną datą.

Dawne tańce polskie. W poniedziałek 28. bm. odbędzie się w Starym Teatrze odczyt Henryka Opieńskiego o „dawnych tańcach polskich“. Prelekcję, która dotyka przedmiotu mało dotąd uwzględnianego przez historyków muzyki polskiej, ilustrować będą przykłady muzyczne w wykonaniu ork. 13 p. p. i p. Kl. Czop-Umlaufowej.

Z życia na zamku wawelskim. Prócz faktów historycznych, mających znaczenie polityczne, a więc takich, które zaważyły na losach narodu, interesującymi są niemniej epizody jakkolwiek historyczne, ale mające raczej cechę anekdotyczną. One ze swej strony oświetlają życie dawnej epoki, stopień kultury i rysy charakteru osobistości, które występowały na widowni Wawelu. Szczegóły tego rodzaju, pochodzące z wieku XI, XII, XIV, XVI i XVIII, będą przedmiotem odczytu dra Stanisława Tomkowicza: „Kilka epizodów z historji zamku na Wawelu“, który odbędzie się w auli Uniwersytetu Jagiell. dziś w poniedziałek o godzinie 5 po południu.

Odczyty o Grunwaldzie z obrazami świetlnymi. Wypożyczalnia przeźroczy TSL. (Florjańska l. 15), przygotowała na rok Grunwaldzki kilkanaście kompletów obrazów świetlnych do odczytu o Grunwaldzie dla Kół TSL. i Towarzystw, rozwijających akcję odczytową przez wędrownych prelegentów. Komplet złożony z 50 obrazów został tak ułożony, że obejmuje nie tylko sam moment dziejowy, ale także i jego późniejsze następstwa i chwilę współczesną, a więc rozbiory, politykę Prus wobec Polaków, rugi pruskie, wywłaszczenie. Cykl kończy się apoteozą oświaty ludowej. Do obrazów tych dołączą Wypożyczalnia Przeźroczy książeczkę p. t.: „Pamiątka Grunwaldzka„ pióra prof. Henryka Pachońskiego (cena 30 hal.; część dochodu ze sprzedaży przeznaczył autor na „Dar grunwaldzki“). Za wypożyczenie 50 obrazów na dni pięć pobiera T. S. L. opłatę (za pobraniem pocztowem) w kwocie 2 kor. 50 hal., a za każdy dzień następny po 50 hal. Koszta przesyłki pocztowej ponosi wypożyczający.

Odczyt. We wtorek 1 marca odbędzie się w sali Kopernika Collegium Novum o godz. 6 wieczór odczyt dra Kazimierza Marjana Morawskiego o hetmanie Ksawerym Branickim na rzecz Towarzystwa Bursy akademickiej.

Odczyt. Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych urządza 4 marca br. w piątek w lokalu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28, II p.) o godz. 8 wieczorem odczyt dra Franciszka Bujaka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego pt. „Szkolnictwo przemysłowe“. Członkowie Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych oraz członkowie Towarzystwa technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

„Muza i natchnienie na studentek schronienie“. Towarzystwo słuchaczek im. Kraszewskiego, pragnąc przysporzyć funduszów na budowę domu akademickiego dla słuchaczek, urządziło wczoraj w lokalu Czytelni Akademickiej wieczór wokalno-muzyczny z nader urozmaiconym programem. Bardzo licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła oklasków dla produkcji Chóru akademickiego i innych wykonawców. Całość wieczoru wypadła składnie ku ogólnemu zadowoleniu. Pokaźny dochód przeznaczono na budowę domu akademickiego dla studentek Uniwersytetu.

Przeciw fakultetowi teologicznemu. Z inicjatywy młodzieży socjalistycznej, grupującej się w „Spójni“, zwołano w sobotę wieczorem poufne zebranie młodzieży postępowej w sprawie odłączenia wydziału teologicznego od Uniwersytetu. Interesujący temat zgromadził w sali hotelu Kleina kilkuset słuchaczy i słuchaczek, przeważnie ze sfer socjalistycznych i klerykalnych. Przewodniczył obradom p. Baścik, słuchacz medycyny (socjalista), obowiązki sekretarza pełnili pp. Rabek i Piotrowski. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos reprezentant młodzieży wszechpolskiej p. Czerwiński, który w bałamutnym wywodzie starał się wykazać, iż „idee postępu“ w czasach obecnych nie mają racji bytu; dlatego też młodzież wszechpolska od udziału w obradach wiecu musi się usunąć. Referował akad. Kuźniar, poczem w myśl jego wywodów uchwalono po ożywionej dyskusji rezolucję za oddzieleniem wydziału teologicznego od Uniwersytetu, za skasowaniem wszelkich ceremonji kościelnych z początkiem uniwersyteckiego roku szkolnego itp. Uchwały zapadły ogromną większością głosów. Młodzież klerykalna, która przybyła na wiec z zamiarem udaremnienia obrad, widząc się w znikomej mniejszości, założyła protest przeciw powziętym uchwałom.

Pod adresem dyrekcji kolejowej w Krakowie. Odnośnie do umieszczonej przez nas pod tym tytułem notatki, nadsyła nam dyrekcja krakowska następujące wyjaśnienie:

W dniu 10 grudnia z. r. zgłosił się w tutejszej dyrekcji Franciszek Matera z Wyżnego z ustną reklamacją o zwrot należytości, uiszczonych za 2 bilety książkowe z Krakowa do Rotterdamu.

Jakkolwiek załatwienie reklamacji o zwrot uiszczonych należytości za jazdę z Krakowa w kierunku zachodnim należy po myśli obowiązujących w tej mierze przepisów do kompetencji dyrekcji kolei północnej w Wiedniu, zaczem tamże Materę odesłaćby było należało, tutejsza dyrekcja, uwzględniając u reklamanta nieznajomość tych przepisów, sprawą powyższą się zajęła, ustną reklamację Matery przyjęła i przedłożone bilety z opisem roszczeń pismem z dnia 18 grudnia z. r. przesłała dyrekcji kolei północnej w Wiedniu do załatwienia, powiadamiając o tem równocześnie reklamanta.

Podobnie postąpiono z pisemną reklamacją Matery, którą tenże wniósł w tej sprawie tutaj dnia 12 grudnia z. r. zamiast do dyrekcji kolei północnej w Wiedniu.

Wystawa wzorów przemysłowych w Warszawie otwartą została 7 lutego br. na przeciąg trzech tygodni. Liga Pomocy przemysłowej zachęca krajowych wytwórców, którym zależy na nawiązaniu stosunków handlowych z Królestwem i z Cesarstwem, ażeby bądź to sami, bądź przez swoich zastępców Wystawę tę zwiedzili i starali się następną Wystawę wzorów obesłać. Wystaw takich będzie rocznie sześć. Pierwsza z nich, która się odbyła w czasie od 15 sierpnia do 2 września z. r. wykazała obrotu przeszło pół miljona koron a obejmowała następujące działy: Artykuły gospodarcze i kuchenne, galanteryjne, wyroby papierowe, instrumenta muzyczne, przybory do podróży i konfekcję damską i męską. Chęć kupna ze strony kupców rosyjskich, którzy na Wystawę zjechali, była dość silną. Leży więc w interesie przemysłowców naszych, zwłaszcza takich, którzy mogą do Rosji eksportować — ażeby wzięli udział w tej Wystawie.

Wystawa rolnicza. W czasie od kwietnia do maja 1910 r. odbędzie się w Hyères we Francji międzynarodowa wystawa dla produktów rolniczych oraz dla wyrobów przemysłowych, mających zastosowanie w rolnictwie. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Walne zgromadzenie członków Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury odbędzie się 5 marca br., w sobotę o godz. 4 i pół po poł. w Collegium Novum sala Nr 32. Porządek dzienny: 1) Zagajenie prezesa. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie kasowe i projekt budżetu na rok 1910. 4) Wybory nowego wydziału. 5) Odczyt dra Fr. Kleina p. t.: „Konserwacja kościoła OO. Dominikanów w Tarnopolu“.

Z Tow. Etycznego. Walne zebranie członków krakowskiego Oddziału wiedeńskiego Tow. Etycznego odbędzie się we czwartek 3-go marca br. w lokalu II. wypożyczalni III Koła TSL. przy ul. Lubicz l. 28 o godz. 7 wieczorem. W razie braku kompletu następne zebranie o godz. 7 i pół.

Towarzystwo sportowe „Wisła“ przy Krajowym Związku Turystycznym odbędzie we środę 2 marca br. Walne Zgromadzenie o godz. 7 wieczorem w Krajowym Związku Turystycznym (Rynek, Pałac Spiski, I piętro).

Sprawa p. Borkowskiego. We wrześniu zr. donieśliśmy o przyaresztowaniu przez policję p. Feliksa Borkowskiego pod zarzutem namawiania do nierządu 14-letniej swej wychowanicy — nazajutrz go uwolniono, sprawa jednak poszła pod sąd, który 5 bm. postawił Borkowskiego przed ławę przysięgłych. Werdykt ich wszystkiemi głosami uniewinnił go od zarzuconych czynów, a trybunał wydał wyrok uwalniający.

Z Pogotowia ratunkowego. Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa ratunkowego odbędzie się 6 marca 1910 r. o godzinie 4 po poł. w sali kliniki okulistycznej (ul. Kopernika l. 40). Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z XXII zwyczajnego Walnego Zgromadzenia. 2. Dyskusja nad protokółem. 3. Dyskusja nad sprawozdaniem rocznem. 4. Udzielenie absolutorjum ustępującemu Wydziałowi. 5. Wybór prezesa, wiceprezesa i 10 członków Wydziału. 6. Wybór trzech członków Komisji sprawdzającej. 7. Interpelacje i wnioski.

Świętokradztwo. Wczoraj aresztowała policja Marję Kanię, znaną włóczęgę. Przy rewizji znaleziono u niej dwa obrusy, jeden biały, drugi kolorowy, z napisem „św. Józef“, które pochodzą z kradzieży, popełnionej w którymś z tutejszych kościołów.

Na kradzieży w kościele Najśw. Marji został w dniu wczorajszym przyłapany Szczepan Kudasiewicz, znany złodziej. Kudasiewicz rewidował kieszenie pobożnych podczas nabożeństwa i już dwa pugilaresy zdołał wyciągnąć. Jeden z nich rzucił w chwili przytrzymania drugi znaleziono przy nim podczas rewizji.

Pościg za defraudantem. Policja kryminalna w Katowicach zawiadomiła tutejszą policję, że zbiegł stamtąd Herman Walla, liczący 30 lat, który sprzeniewierzył 1000 marek.

Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta. Skorzystały tak wczoraj dwie kobieciny: Józefa Olszewska i Wiktorja Pawłowska. Idąc przez Kazimierz, trafiły na zbiegowisko. Przystanęły więc, aby zbadać jego przyczynę. I zobaczyły, jak żydzi atakowali jakiegoś chłopaka, który się bronił zawzięcie. Jakże mogły „kumoszki“ pozwolić na to, aby niewierni bili katolika? Ujęły się tedy za nim. Powstało jeszcze większe zbiegowisko, zjawił się i przedstawiciel władzy. Chłopaki, którzy się przedtem bili, uciekli gdzieś w ciasną uliczkę na Kazimierzu, a kumoszki pomaszerowały na policję za to, że wywołały zbiegowisko.

Pobicie i ograbienie. Ubiegłej nocy przyprowadził żołnierz policyjny Nr. 143 na Pogotowie ratunkowe Wł. Szewczyka, wyrobnika, zamieszkałego przy ul. Nowej 3, który wracając do domu został napadnięty przez jakichś dwóch drabów. Ci obalili biedaka na ziemię i zbili go po twarzy tak, że cała wyglądała niby bezkształtna bryła, a następnie oszołomionemu takim poczęstunkiem zabrali z kieszeni około 20 K i przepadli bez wieści. Pobitemu Szewczykowi udzieliło Pogotowie pomocy.

Napadnięty przez nożowników. Wincenty Wilkoszewski, 39-letni murarz szedł wczoraj wieczorem przez ulicę Koletek. Naraz napadło na niego sześciu drabów, którzy zadali mu nożami dwie rany w głowę i potłukli ręce. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

Kiedyś szewc, patrz kopyta! Nie stosował się do tego mądrego przysłowia Hilary Kożerek, 44 lat liczący szewc. Sprzykrzyło mu się już ślęczeć na szewskim stołku i używać „pocięgła“. Więc wymyślił sobie lżejsze rzemiosło. Zakradł się wczoraj do przedpokoju mieszkania p. Żymirskiej przy placu Groble 7 i ściągnął palto i żakiet damski. Lecz „pech“ go prześladował. Bo zaledwie zdołał wciągnąć na siebie palto i ukryć pod niem żakiet, został przyłapany i oddany w ręce policji. Tu znów drugi „pech“. Policja bowiem przypomniała sobie, że podobnych kradzieży popełniono kilka w ostatnich czasach. Przyszło jej tedy na myśl, czy to nie pan Hilary był jej sprawcą? Zajęła się więc energicznie tą sprawą, a pana majstra zamknęła „pod telegrafem“.

Drugi podobny egzemplarz. Ludwik Turża, również mistrz „szewskiego“ fachu, został aresztowany wczoraj za kradzież, popełnioną w Krościenku.

Strzelali sobie „na wiwat“. St. Toman i J. Toman wracali wczoraj w nocy podochoceni do domu w Piaskach Wielkich. Przechodząc obok posterunku wojskowego, poczęli strzelać z rewolweru. Przytrzymani przez patrol wojskową i oddani w ręce policji, tłomaczyli się, że będąc w dobrych humorach strzelali sobie „na wiwat“. Rewolwer im odebrano, a ich samych przymknięto w aresztach policyjnych.

Ogień w piekarni. Wczoraj wieczór powstał ogień w piekarni J. Seidnera za rogatką Zwierzyniecką. Od rzuconej płonącej zapałki, zajęły się papiery, śmiecie i kosze na pieczywo. Zanim przybyła straż pożarna, ogień został ugaszony przez domowników. Szkoda wynosi kilka koron.

Olbrzymia awantura na Grzegórzkach. Przedwczoraj wieczór doniósł policji p. J. Machauf, że idąc ulicą Blich, został napadnięty przez bandę uliczników, złożoną z kilkunastu indywiduów, które wypadły z szynku Bernsteina. P. M., ujrzawszy w ich rękach noże i cegły, rzucił się do ucieczki. Tymczasem banda napadała na przechodniów, bijąc kamieniami i pięściami. Jeden z przechodniów musiał się bronić strzelaniem z rewolweru. Wreszcie około godz. 11 aresztował policjant niejakiego Feliksa Susuła, herszta owej zgrai, która straciwszy wodza, rozprószyła się. Na placu walki znaleziono połamaną laskę, nóż i dwa kapelusze.

Odpowiedzi redaktora.

A. Słowiński — K. Kornicki — K. Zamorska — W. Milewski — będzie we feljetonie kolejno.

Repertuar teatrów krakowskich:

		miejski	ludowy
Poniedział.		Aktorki	Opowieści Dymka
Wtorek		Ład w domu	Utracone szczęście
Sroda		Major Barbara	Pod białym koniem
Czwartek		Ład w domu	Esterka
Piątek		Aktorki	
Sobota		Trylog. Dubrovina	
Niedz.	po poł.	Tricoche	
	wieczór	Trylog. Dubrovina	

Kronika prowincjonalna.

Regulacja Sanu. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że dla projektowanej regulacji rzeki Sanu od klm. 159.690 do klm. 152.500 odbędzie się wodnoprawne dochodzenie wraz z rozprawą ekspropriacyjną w gminach Hureczko, Hurko i Medyka dnia 17 marca 1910, w gminach zaś Boszkowiczki i Bolestraszyce 18 marca 1910 i rozpocznie się w każdym z powyższych dni o godzinie 10-tej przed południem obejściem uregulować się mającej przestrzeni. Komisja zbierze się o wyznaczonej godzinie w pierwszym dniu na prawym brzegu Sanu, tuż poniżej ujścia Wiaru, w drugim zaś dniu komisyjnym na lewym brzegu Sanu naprzeciw ujścia Wiaru. Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z planami wyłożone będą w urzędach gminnych w Hureczku i Bolestraszycach i w kancelarjach obszarów dworskich w Hurku, Hureczku i Bolestraszycach, a projekt w starostwie w Przemyślu, począwszy od dnia 1 marca 1910 przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw projektowi, względnie zamierzonemu wywłaszczeniu wnieść można w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Przemyślu, lub przy komisji na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione a interesowani będą uważani za zgadzających się z zamierzonemi robotami i potrzebnem do tego wywłaszczeniem.

Śmierć robotnika wskutek niedbalstwa. We fabryce wódek Baczewskiego na przedmieściu Lwowa

Dla prenumeratorów w Krakowie dostawa do domu bezpłatna.

woźnica Mikołaj Łucyk przejeżdżał przez podwórze tak jednak nieszczęśliwie, iż skaleczył się w nogę. Rana była lekka, jednakże bardzo krwawiła. Łucyka przeniesiono do kancelarji fabryki; nikt jednak z otaczających go nie poczuł się do obowiązku, aby ranę przewiązać jakąś szmatą, by w ten sposób zapobiedz upływowi krwi. Za chwilę dopiero zatelefonowano po Pogotowie; w jakie pół godziny przybyło na miejsce, ale zastało już trupa robotnika, zmarłego z powodu upływu krwi. Oburzenie wzbiera w człowieku, skoro się pomyśli, iż Łucyk zmarł zupełnie bez powodu; wreszcie zaznaczyć się musi, iż w tak dużej fabryce jak Baczewskiego, powinna się według ustawy przemysłowej znajdować podręczna apteczka, z przyborami ratunkowymi.

Powrót zaginionego syna. Prokuratorja lwowska rozpatruje bardzo ciekawy wypadek, który się wydarzył przed kilku laty.

Siedmioletni syn zarobnicy Podolańskiej zaginął bez wieści pewnego dnia. Wszelkie poszukiwania za nim matki nie przyniosły rezultatu. Wobec tego skazano matkę za nie nadzorowanie dziecka na 14 dni aresztu. Po odsiedzeniu uważała Podolińska syna za utraconego. Jakież było jej zdziwienie i radość, gdy onegdaj na progu jej mieszkania stanął jakiś schorzały chłopiec a ujrzawszy Podolińską rzucił się ku niej z okrzykiem: „Mamo! mamo!" Według opowiadania chłopca pozwał go przed 5 laty jakiś wieśniak i przytrzymywał u siebie w okolicy Bóbrki. Kiedy jednak chłopiec w ostatnich czasach począł chorować, odwiózł go do Lwowa i tu pozostawił na bruku.

Za włościaninem śledzi żandarmerja.

Tarnów

Walne zgromadzenie pocztowych urzędników. W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zgromadzenie członków tutejszej grupy Związku państwowych urzędników pocztowych pod przewodnictwem prezesa p. Uznańskiego. Po przyjęciu sprawozdania ustępującego wydziału i jednomyślnem udzieleniu mu absolutorjum, wyrażono wydziałowi również podziękowanie za gorliwą pracę około organizacji. Następnie omawiano sprawy nad któremi będzie obradował zjazd delegatów grup galicyjskich a mianowicie o pokrzywdzeniu Galicji na korzyść innych krajów przy kireowaniu posad w wyższych rangach, o zwijaniu rokrocznie coraz większej liczby posad urzędników a systemizowaniu oficjantów itp. Nowo wybrany wydział składa się z pp. Einsprucha, Fischera, Korasadowicza, Kornickiego, Repczyńskiego, Szeligiewicza, Szafrańskiego, Turnowskiego i Uznańskiego.

Wieczór Chopinowski. Staraniem Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę, dnia 6 br., w sali Tow. kasynowego wieczór o Chopinie połączony z wykładem prof. krakowskiego Instytutu muzycznego p. Bolesława Raczyńskiego ilustrowany grą na fortepianie p. Klary Czop-Umlaufowej.

Dzika zbrodnia w Warszawie.

Mieszkańców ulicy Browarnej w Warszawie zaalarmowała przed paru dniami senzacyjna wiadomość, że późno w nocy 17 letnia dziewczyna Zofja Głogoszówna z wysokości drugiego piętra wyskoczyła na bruk w zamiarze samobójczym.

Na temat przyczyn owego samobójstwa krążyły najrozmaitsze pogłoski.

Mówiono, że Głogoszówna zawiązała bliższy stosunek z pewnym warszawskim kawalerem, który obiecywać jej miał, że się z nią ożeni, a później puścił ją „kantem" i zaczął zalecać się do drugiej itp. I byłyby te wersje prawdopodobnie się utrzymywały, gdyby nie następująca okoliczność. Oto owa rzekoma samobójczyni, odwieziona bezzwłocznie do szpitala, odzyskała na drugi dzień przytomność i przed władzami śledczemi poczyniła wstrząsające zeznania.

Okazało się z nich, że Głogoszówna nie miała wcale zamiaru popełnić samobójstwa, lecz usiłowano ją w ten sposób zgładzić ze świata.

Głogoszówna ma matkę pijaczkę i ostatnią rozpustnicę, która już troje drobnych dzieci ma nieślubnych, a teraz siedzi „na wiarę" z niejakim Zalewskim, znanym awanturnikiem i pijakiem. Ten Zalewski sprzykrzył już sobie widocznie wdzięki matki, bo gdy jej córka Zofja wróciła z prowincji do domu, począł się do niej „zabierać".

Dziewczyna jednak wzgardziła niecnemi propozycjami starego pijaka i ze wstrętem odnosiła się do niego.

To rozgniewało nielada pijaczynę, który szukał tylko sposobności, by się zemścić na córce swej kochanki. Nienawiść jego do swej pseudopasierbicy stała się tem gwałtowniejszą, gdy się dowiedział, że ona namawia matkę, by zerwała z nim niemoralny stasunek i precz go z domu napędziła. Matka jednak, przyzwyczajona do lenistwa i pijaństwa odrzucała propozycje córki i rozstać się nie chciała pod żadnym warunkiem ze swym kochankiem, który chociaż często nie żałował jej kija, i pięści, to jednak płacił komorne i od czasu do czasu nosił wódkę. Głogoszówna, bojąc się owego okrutnego „ojczyma" sypiała u sąsiadów lub u stróża, a tylko pod nieobecność Zalewskiego odwiedzała matkę.

Onegdaj wieczorem bawiła właśnie u matki, gdy wtem nagle wpadł do mieszkania Zalewski ze swoim kompanem. Na widok pijaków uciekła dziewczyna na schody. Ci rzucili się za nią w pogoń a dopędziwszy ją, chwycili w swe ramiona i usiłowali ją zgwałcić.

Kiedy jednak zaczęła krzyczeć, odstąpili od tego zamiaru i nie namyślając się, wyrzucili ją z drugiego piętra przez otwarte okno.

Zbrodniarze ci byli jeszcze na tyle bezczelni, że po wyrzuceniu przez okno nieszczęśliwej ofiary narobili wielkiego krzyku, że Głogoszówna usiłowała popełnić samobójstwo. Rzecz naturalna, że owego Zalewskiego natychmiast aresztowano, a za jego wspólnikiem wdrożono poszukiwania, które dotychczas nie dały pomyślnego wyniku. Stan zdrowia nieszczęśliwej ofiary jest bardzo niebezpieczny, mimo chwilowej przytomności.

Lekarze sądzą, że nie da się jej utrzymać przy życiu, gdyż oprócz uszkodzenia kręgosłupa doznała Głogoszówna silnego wstrząsu mózgu.

Okropna śmierć więźnia.

Pisaliśmy w ubiegłym miesiącu o niezwykle śmiałym zamachu na dwóch generałów w Wilnie, którzy jechali w jednym powozie.

Jeden z generałów został lekko raniony w głowę; drugi nie doznał żadnego szwanku.

Sprawcę zamachu ujęto natychmiast i osadzono w więzieniu. Sąd skazał go po kilkodniowem śledztwie na śmierć. Nim jednak wyrok śmierci na nim wykonano, sprawca ów sam sobie śmierć zadał — i to w sposób wprost straszny. Siedząc w celi odosobnionej w gubernjalnem więzieniu, upatrzył stosowną chwilę, w której na niego nie zwracano uwagi, zdjął ze ściany zapaloną lampę, wylał z niej naftę na głowę i odzież, poczem knotem płonącym zapalił włosy.

Nim dozorcy więzienni zauważyli, skazańca objął płomień od stóp do głowy. Zdołano wkrótce płomień ugasić i skazańca silnie poparzonego umieszczono w więziennym szpitalu. Wśród okropnych męczarni zakończył życie ów tajemniczy więzień, nie wyjawiwszy wcale swego nazwiska.

Nie pozostało ono jednak tajemnicą. Oto dzienniki berlińskie doniosły, że tym tajemniczym skazańcem— samobójcą był Mojżesz Tokar, którego żywot obfituje w niezmiernie burzliwe epizody.

Urodził się i wychował w Łodzi, gdzie z chwilą rozpoczęcia się ruchurewolucyjnego, przystał do t. zw. anarchistów-komunistów i przeniósłszy się następnie do Warszawy, tu wraz z innymi do kawiarni hoteli „Bristol" rzucił bombę. Ujęty wraz z 15 innymi anarchistami, skazany został na śmierć w cytadeli warszawskiej.

Przed wykonaniem jednak wyroku, zachorował, więc umieszczono go w szpitalu więziennym. Tu zdołał zmylić władze co do swej osoby i pod nazwiskiem Jankla Talmuda wydostał się na wolność. Ucieczka była podobno bardzo zręcznie obmyśloną.

Po tym fakcie ślad tego anarchisty-komunisty zaginął i niewiadomo, co przez cały ten czas do zamachu wileńskiego robił. Jaki też miał cel w ukrywaniu swego nazwiska — również niewiadomo.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Z sobotniego posiedzenia parlamentu.

Na posiedzeniu Izby posłów dyskutowano nad przedłożeniem rządowem o kontyngencie rekruta. Podczas drugiego czytania ustawy przemawiali ze strony posłów polskich: dr. Kozłowski, Breiter i dr. Lieberman. Po przemowach mowców generalnych przyjęto ustawę we wszystkich trzech czytaniach 191 głosami przeciw 121. Następne posiedzenie jutro.

IX. Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Komitet Związku dziennikarzy słowiańskich pod przewodnictwem prezesa redaktora „Narodnich Listów" Holeczka, zastanawiał się onegdaj nad urządzeniem dziewiątego Zjazdu dziennikarzy słowiańskich. Jak wiadomo, Zjazdy te, zainicjowane w r. 1898 w Pradze; odbyły się w Krakowie, Dubrowniku, Lublanie, Pilźnie, Wolosce (Abazyi), Węgierskim Hradyszczu i ostatnio w Lublanie.

Dziewiąty Zjazd uchwalono odbyć w roku bieżącym w Sofji w dniach 5 i 6 lipca na dwa dni przed wielkim politycznym kongresem słowiańskim.

Równocześnie powzięto uchwałę, stwierdzającą wyraźnie, że dziewiąty Zjazd dziennikarzy słowiańskich w żadnym nie pozostaje związku z kongresem polityków słowiańskich, zbierających się dnia 7 lipca w Sofji, nie ma żadnej cechy politycznej i poświęcony będzie wyłącznie celom zawodowym i towarzyskim.

Najświeższe telegramy.

Choroba burmistrza Wiednia.

Wiedeń. Ranny biuletyn o stanie zdrowia dra Luegera opiewa: Puls 88, temperatura 37·9, stan serca i płuc niezmieniony, funkcjonowanie nerek i stan sił zmniejszające się, przytomność lekko zamącona, pacjent nie ma bólów.

Samobójstwo redaktora.

Wiedeń. Redaktor „Fremdenblattu", Ludwik Hevesi, zastrzelił się.

Wspólna narada ministrów.

Budapeszt. Węg. B. kor. donosi z Wiednia: Ministrowie przybyli rano do Wiednia i udali się na wspólną Radę ministerjalną do ministerstwa spraw zagranicznych.

Rewizja konstytucji.

Ateny. Król przyjął wczoraj biuro Izby dep. Przytem oświadczył, że Izba jest powołaną do ważnego zadania oświadczenia się w sprawie rewizji postanowień konstytucji, które nie są zasadniczemi i wyraził przekonanie, że Izba spełni dzieło, przejęte prawdziwą miłością kraju, którego postęp i rozwój stanowi przedmiot ciężkiej troski wszystkich.

Ateny. Izba dep. postanowiła w czwartek wziąć pod dyskusję wniosek w sprawie rewizji konstytucji.

Podróż króla Piotra do Petersburga.

Belgrad. Rokowania między rządami serbskim i rosyjskim w sprawie podróży króla Piotra do Petersburga doprowadziły do zadowalniającego wyniku. Oficjalne przyjęcie króla przez cara w Petersburgu nastąpi z końcem marca; szczegółowy termin zostanie w najbliższych dniach ustalony.

Polityka rosyjsko-bułgarska.

Konstantynopol. Prasa turecka w dalszym ciągu ujemnie krytykuje politykę rosyjsko-bułgarską z okazji podróży do Petersburga króla bułg. „Jeni-gazeta" pisze, że pobyt mimo wszystkich zapewnień pokojowych odsłoniła prawdziwy cel Bułgarji. Austro-W. i Niemcy okazały jednakże, że zdecydowane są bronić interesy Turcyi, a więc także interes pokoju. Podobnie pisze „Ikdam".

O szkołę.

Madryt. Na prowincji odbyły się wczoraj zgromadzenia w sprawie szkolnej. W Bilbao przyszło do starcia z policją, która zrobiła użytek z broni. Kilku demonstrantów rannych; znaczną liczbę osób aresztowano.

Przyjęcie u konsula austrjackiego.

Londyn. Austro-węgierski ambasador Mensdorff, wydał wczoraj obiad, na który przybyła także para królewska i premier Asquith.

Aresztowanie anarchisty.

Paryż. Z Cerbere na granicy franc.-hiszpańskiej donoszą: W Portbou aresztowano niebezpiecznego anarchistę nazwiskiem Mojżesz Schulz i przewieziono go do Barcelony. Schultz przebywał ostatnimi czasy w Paryżu; miał przybyć do Hiszpanji z zamiarem pomszczenia Ferrera.

Katastrofa okrętowa.

Neapol. Wczoraj przed południem zderzył się okręt, na którym jechała żona i córka Roosevelta w porcie z parowcem sygnałowym. Sygnałowy okręt w ciągu minuty zatonął. Kapitan z 16 ludźmi załogi wyratowani.

Nowy rodzaj choroby.

Konstantynopol. Jak „Jeni Gazeta“ donosi, z Jalowa nad morzem Marmora wybuchła nieznana choroba, na którą w krótkim czasie zmarło 300 osób.

Z przed kratek sądowych.

O zbrodnię usiłowanego morderstwa.

Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Marek Schlosser, kupiec, rodem z Jaworzna, zamieszkały w Krakowie, pod zarzutem zbrodni usiłowanego morderstwa i przekroczenia § 36 patentu ces. o noszeniu broni.

Akt oskarżenia w ten sposób przedstawia przebieg owej afery: Dnia 7-go grudnia z. r. napadł Marek Schlosser na ulicy Straszewskiego na Jana Majewskiego i dał do niego pięć celnych strzałów, które jednak nie były niebezpieczne. Rewolwerem tym usiłował Schlosser załatwić porachunek z Majewskim z tytułu pretensji za wikt i mieszkanie, które mu Majewski wypowiedział. Schlosser po tych wystrzałach z rewolwerem w ręku wbiegł do gmachu policyjnego „pod telegrafem“, gdzie natknął się na ajenta Danielkiewicza, którego przywitał słowami: „Zabiłem człowieka“. Wprowadzony do biura „pod telegrafem“ oświadczył wobec pełniącego wówczas służbę urzędnika policyjnego, że ów zabity człowiek leży na rogu ulicy Straszewskiego i Podzamcze. Człowiekiem tym — niezabitym wprawdzie — lecz ciężko rannym był Jan Majewski.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy radca Pelz; jako wotanci zasiadają radcy Kraus i Kopf. Oskarża prokurator dr Lang; obwinionego broni adwokat dr Marek. Na rozprawę powołano także znawców-rusznikarzy.

Obwiniony zaprzeczył dzisiaj, by miał zamiar odebrania życia Majewskiemu. Co do samego zajścia, to obwiniony podał, że czekał na ulicy na Majewskiego, aby go prosić o zwrot rzeczy a gdy Majewski jego prośbie odmówił, rozdrażniony tą odmową strzelił do niego trzy razy z rewolweru. Przesłuchano następnie kilku świadków, którzy zeznawali obciążająco dla obwinionego. Wyrok zapadnie dzisiaj po południu.

Po zamknięciu numeru.

Strejk kelnerów w kawiarni Drobnera. Wczoraj popołudniu wybuchł strejk kelnerów w kawiarni Drobnera. Według zasiągniętych przez nas informacji przyczyną strejku było zerwanie umowy, przez p. Drobnera, zawartej w czerwcu zr. z kelnerami. Na mocy owego układu, zgodził się p. Drobner na skasowanie osobnych płatniczych, pobierających sute „napiwki“ za to, że raczyli odebrać od gości pieniądzo. Działo się to z krzywdą dla kelnerów, podających gościom potrawy i napoje, bo gość opłaciwszy się „płatniczemu“, nie miał już ochoty dawać napiwku dla kelnera usługującego przy stole. To też kelnerzy zażądali stanowczo zmiany w tym kierunku, aby znieść zupełnie osobną instytucję „płatniczych“, a natomiast to przeprowadzić, by kelner podający potrawy, był równocześnie płatniczym. To przecież jest dla kelnerów i dla gości korzystniejsze, bo płaci się napiwek jednemu. P. Drobner opierał się długo spełnieniu tych zupełnie słusznych żądań, podnoszonych przez personal kelnerski.

Kiedy jednak zagrożono mu strejkiem, postulaty te przyjął i podpisał w czerwcu z. r. stosowną umowę. Umowa ta nie była jednak na rękę dawnym „płatniczym“, którzy wskutek niej zdegradowani zostali na zwyczajnych kelnerów i utracili dawne grube „obrywki“. Toteż ciągle intrygowali oni, a zwłaszcza niejaki Kucharski przeciw kelnerom, donosząc właścicielowi różne zmyślone przez siebie szczegóły, że „interes djabli wezmą“, jeżeli p. Drobner nie przywróci dawnego stanu tj. osobnych płatniczych. P. Drobner dał posłuch tym namowom — i zerwał zawartą ugodę. To dało powód do wybuchu strejku. Wczoraj około godziny 3 po południu zgromadzili się bardzo licznie kelnerzy z różnych restauracji w kawiarni p. Drobnera i zajęli większość stolików. Przychodzący liczni goście nie znalazłszy wolnego miejsca, musieli kawiarnię opuszczać. Oprócz obcych kelnerów sprowadzono także wielu wyrobników i andrusów, którzy popijali śmiało poraz pierwszy w życiu w Drobnerjonie.

Nie potrzeba chyba dodawać, że na widok „doborowego“ towarzystwa goście umykali z lokalu; wyniosła się także niebawem muzyka wojskowa — kawiarnia w przeciągu godziny opustoszała zupełnie. P. Drobner widząc, że strejk kelnerów narazić go może na ogromne straty, zawarł w kilka godzin później umowę z kelnerami na dawnych zasadach. Wobec tego kelnerzy odstąpili od strejku i powrócili do pracy.

Afera w Podgórzu. Student Lewicki został w sobotę wypuszczony z więzienia na wolną stopę. Śledztwo w tej sprawie prowadzi w dalszym ciągu sędzia dr Taubenschlag.

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem „Gwiazda"

jest na wszelkie gleby najskuteczniejszym i najtańszym

nawozem fosforowym.

Baczność przed falsyfikatami!

Przed falsyfikatami ustrzedz się można tylko przez zakupno towaru wedle zawartości kwasu fosforowego cytratowo-rozpuszczalnego, gdyż falsyfikaty jak n. p. z surowych fosfatów nie są wcale lub bardzo mało cytratowo rozpuszczalne. 415

Jen. reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

Józef Karrach

Lwów, ul. Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo i opłatnie.

Do Ameryki! Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. Karlsberga

w Hamburgu, ul. Ferdinandstrasse 15A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Co 6 dni nowy program! Co 6 dni nowy program!

Cyrk EDISON

216 **przy placu Wielopole.**

Od piątku 25 lutego do czwartku 3 marca 1910.

Makbet. — Lustro dla nowożeńców. — Lekarz-specyalista. — Ajentka policyi. — Szafuza. — Produkcye braci Harry. — WYLEW Sekwany i powódź w PARYŻU. — Przygody krótkowidzącego myśliwca. — W podziemiach.

W niedziele i święta

2 PRZEDSTAWIENIA 2

po południ. o 4 godz. wiecz. o godz. 8.

ZARYBEK KARPI Morawskich

począwszy od drobnych do wielkich ilości z dostawą do przykomórka Rataje (4 mile od Tarnowa) jest do zbycia u Fryderyka Zembrowskiego, poczta Stopnica, Gub. Kieleckia, Królestwo Polskie. 393

Eleganckie

Mieszkanie

złożone

4 pokoi, 2 przedpokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, nadające się przedewszystkiem dla lekarza lub adwokata do wynajęcia od 1-go kwietnia b. r. w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 7. — I-sze piętro.

Bliższa wiądomość: u dozorcy domu.

Koncesyonowany Zakład Sprzedaży i kupna

M. TELESZNICKIEJ

w Krakowie, ul. św. Jana 2, I. p. (róg linii A-B).

Zaopatrzony został w **Meble stylowe i antyczne**, używane i nowe, w zupełne urządzenia Salonów, Sypialń i Jadalń,, Fortepiany, Pianina, Dywany perskie i ang Lustra Obrazy, Makaty, Kandelabry, Lampy jakoteż pojedyncze Szafy, Biura, Biblioteki, Stoły, Porcelany, Lustra i t. p. — Ceny bardzo przystępne. 15

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

PRACOWNIA BLACHARSKA

WIKTORA PARAFINSKIEGO

W KRAKOWIE, UL. DŁUGA L. 19. 408

Podejmuje się wszelkich robót ornamentacyjnych, pokrywa kościoły, dachy, sygnatury i wieże blachą miedzianą, cynkową, ołowianą, żelazną, żelazną po cynkowaną, oraz papą. — Podejmuje się wszelkich reperacyj dachowych i warsztatowych po przystępnych cenach. — Specyalna naprawa maszynek naftowo-gazowych „Primus" i maszynek spirytusowo-gazowych.

Nakładem księgarni Gebethnera i Wolfa w Krakowie

wyszła nadzwyczaj ciekawa i charakterystyczna powieść K. Słończewskiej p. t.

„STUDENTKI"

Do nabycia po cenie 3 korony we wszystkich Księgarniach.

W myśl uchwały nadzwyczajnego ogólnego zgromadzenia dnia 2. lutego 1910, według której ma być wydanem

1500 akcyj czwartej emissyi

w nominalnej wartości po K. 400,

pozwalamy sobie niniejszem zapraszać **do subskrybowania** pod następującemi warunkami:

1. W myśl paragr. 9 statutu mają pp. właściciele dotąd wydanych akcyi pierwsze prawo nabycia nowych akcyi w stosunku 3000 : 1500, wypada więc na dwie akcye 1 nowa. Przytem trzeba przy subskrybowaniu akcyi IV emissyi okazać odpowiednią ilość starych akcyi, które będą opatrzone stemplem i zaraz zwróaone

2. Akcye, które będą wydane na mocy tego pierwszego prawa, mają kurs emisyjny K. 600 za sztukę.

3 Dla akcyi, które będą zapisane przez nieakcyonaryuszy stanowi się kurz K 800 za sztukę, przy czem subskrybenci z kręgów kupieckich mają pierszeństwo.

4. Termin dla subskrybcyi kończy się d. 15 marca 1910 o godz. 12 w poł.

5. Przy subskrybcyi trzeba złożyć na każdą przez akcyonaryusza zapisaną akcyę zadatek K. 200., następnie d. 1. maja 1910 dalszych 200, a do 30 czerw. 1910 resztę. Na wszystkie akcye przez nieakcyonaryuszy zapisane wnysi zadatek spłatny przy subskrybcyi, K. 400, drugie dwie raty oraz terminy są te same jako przy akcyach przez akcyonaryuszy zapisanych.

6. Wszyscy pp. subskrebenci poddają się pod repartycyę w oddziału 4 § 9 stat radzie zawiadowczej zastrzeżoną: subskrybentom, którym nie dostało się akcyi zwrócą się uiszczone raty.

7. Nowe akcye biorą udział na zysku roku zawiadowczego 1910/1911.

8. Subskrybować można u naszych kas w Kolinie, Prościejowie i Lublanie u Ceske banky w Pradze, u Zivnostenské banky pro Cechy a Moravu w Pradze i u wszystkich ich filii, u Ustredni banky ceskych sporitelenn w Pradze i jej filii, u Lublańskiej kredytnej banky w Lublanie, oraz u Uverni banky Ruzomberku.

W Kolinie, dna 3 Lutego 1910. **Kolińska Fabryka Domieszek do Kawy.**

Tow. Akcyjne Kupców w Kolinie

Prezes rady zawiadowczej: **Wincenty Kricka.** 424

PRZY ZAKUPNIE TOWARÓW PROSIMY POWOŁYWAĆ SIĘ NA „Gazetę Powszechną"

Drukarnia i Stereotypia A. Koziańskiego

w Krakowie, ul. Karmelicka 2 · Telefon Nr. 315.



Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres drukarstwa.

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.